Cena 20 hal.

Adres wydawnictwa Kraków Stradom 13 Nr telefonu 274 Konto czek. P. K. O. Nr 174 455 — Listy i rękopisy należy przesyłać pod adresem redakcyi w Przywozie koło Mor. Ostrawy — Adres Administracyi dla Krakowa: Stradom 13 — Nakł. Gal. Spółki Wydawniczej w Krakowie

Nowy Dziennik

Wychodzi codziennie, także w poniedziałki.

Cena 20 hal.

Prenumerata w Austro-Węgrzech, Królestwie Polskiem i Niemczech: Miesięcznie 4 K 80 h, kwartalnie 14 K 40 h. — Cena ogłoszeń: 10 hal. za 1 mm łszpalt. — Prenumeratę, ogłoszenia i przesyłki pieniężne przyjmuje Administracya w Przywozie koło Mor. Ostrawy. Tel. 211.

Rok I. | Kraków, piątek, 4. października 1918. | Nr. 85.

Samostanowienie narodów austryackich a Żydzi.

(J. L.) Wiedeń, 3. października. Federalizacya Austryi ma stać się faktem. Długo trwało, zanim austryaccy mężowie stanu i niemieckie partye burżuazyjne nauczyły się rozumieć, że federalizacya jest konieczną i stanowi jedyny środek uratowania nawy państwowej przed zatonięciem. Nawet konserwatywne żywioły oświadczyły się wczoraj w Izbie za koniecznością wejścia na drogę samodzielności i samostanowienia ludów. Co za zmiana w ciągu jednego tygodnia! W piątek jeszcze wspólny minister skarbu, Dr Spitzmüller, wygłosił w Serajewie mowę, której sens kulminował w przestrzeganiu przed hasłem »samostanowienia«; dziś — jest ono już hasłem dnia. Dzieje nauczają metodę bolesną, ale skuteczną. Znalazłyby się metody inne, któreby nas mniej krwi, cierpień, ofiar kosztowały. Kwestya przekształcenia Austryi w związek równouprawnionych ludów zajmowała polityków austryackich od roku 1878. Ile razy zdawało się, że sprawa już zbliża się ku swemu rozwiązaniu, zawsze przecie zwyciężała zasada państwa zwierzchniczego »Austrya«. — Niedawno jeszcze, kiedy za Hussarka zaczęły się wyłaniać plany federalizacyjne, sojusznicy nasi zalitawscy, którzy nam wprawdzie odmawiają zboża, ale chcieliby nas zmusić do dalszego wegetowania w politycznej nędzy, — ośmielili się wtrącić się w nasze wewnętrzne stosunki protestem przeciw tym planom, ponieważ mogłyby one zburzyć podstawę dualizmu. Co nas obchodzi dualizm, co cała zwierzchnicza gospodarka węgierska, której teraz wojna kres położy? Nas obchodzi jaknajszybsze stworzenie podstaw do zbudowania nowej egzystencyi państwowej w której ramach każdy poszczególny naród znajdzie możliwość pełnego narodowego wyżycia się. Mogą się węgierscy hrabiowie konsolidować — wedle upodobania. I oni zaśpiewają na inną nutę. A im prędzej — tem lepiej. Co wczoraj uchodziło za zdradę stanu, dziś jest aksyomatem rządu: samostanowienie narodów!

Autonomia narodów stanowi dla Żydów, jak i dla wszystkich zresztą austryackich obywateli, nareszcie Wielką Kartę Wolności. Dopiero narodowa autonomia uczyni z Żydów pełnouprawnionych obywateli. Ich równouprawnienie nie będzie więcej zależało od każdoczesnej zwierzchności, lecz zostanie zagwarantowane konstytucyą; nie jakimś rozkosznym paragrafem 19-tym, służącym tylko za wywieszkę w świątecznych dniach austryackiego liberalizmu, lecz na zasadzie uznania Żydów za naród z własnemi prawami, własną organizacyą i samodzielną reprezentacyą, pełno i równouprawniony z wszystkimi innymi narodami. Nastąpi to jednak tylko wtedy, jeśli Żydzi sami to uczynnią. Warunkiem po temu jest, rozpoczęcie z demokratyzacyą u siebie w domu. Z plutokracyą w gminie żydowskiej musi się nareszcie zerwać. — Gminy wyznaniowe muszą porzucić charakter »gminy synagogalnej«. Muszą one stanowić zalążek narodowego społeczeństwa żydowskiego, żydowskiej demokracyi. Trzeba rozpocząć budowę na starej zasadzie żydowskiej, nie znającej przywilejów rodu, bogactwa czy stanu. W najwyższem napięciu, z zapartym tchem, śledzimy bieg wypadków w międzynarodowej polityce. Z wzrokiem skierowanym ku wschodowi, każdy Żyd odczuwa nadejście historycznego momentu, w którym spełnią się wiekowe nadzieje i życzenia narodu. Co dziś porusza każdego Żyda, to będzie treścią jutrzejszego oświadczenia, które w imieniu ludu żydowskiego złoży w Izbie poseł dr. Straucher. — Wiemy dobrze, iż obecna Izba nie jest jeszcze dojrzałą do uznania naszych planów, lecz wielkie kwestye ludzkości i wielka kwestya żydowska nie w austryackiej też Izbie posłów rozstrzygnięte zostaną, lecz gdzieindziej.

Przed nowym krokiem pokojowym.

Ks. Maks badenski — kanclerzem. — Damaszek wzięty.

Nowy krok pokojowy państw centralnych.

Tel. wł. »Nowego Dziennika«.

Wiedeń, 3 października. „Abend" przynosi następujące doniesienie: Wiadomość podana wczoraj, że stoimy przed doniosłym krokiem pokojowym monarchii, sprawdza się dzisiaj.

Krok ten nastąpił nie tylko w porozumieniu z Niemcami, ale we Wiedniu i Berlinie przeprowadza się go w sposób jednakowy.

Rada koronna, odbyła wczoraj w Berlinie, zajmowała się tą kwestyą. Informacye berlińskie, niemiecko-austryackie posłów, mających stały kontakt z tamtejszemi kołami rządowemi, opiewają, iż Niemcy sądzą, że powinny uczynić daleko idący krok pokojowy. To samo odnosi się do Wiednia. Z dobrego źródła dowiadujemy się, iż oczekiwany krok pokojowy ma oprzeć się o 14 punktów Wilsona, które mają być uznane jako podstawa pokoju ludów. Głoszą, iż akcya pokojowa jest już dobrze przygotowaną.

W ścisłym związku z krokiem pokojowym domagają się rozstrzygnięcia kwestye zmiany austryackiego ustroju państwowego.

Berlin, 2. października. Tel. wł. Pierwszym aktem urzędowym nowego kanclerza będzie publiczne oświadczenie, które ma przywrócić zaufanie do rządu. — Pozatem oczekują dalekoidącego kroku pokojowego sprzymierzonych mocarstw, który ma wyjść z Niemiec w zupełnym porozumieniu z Austro-Węgrami.

Wewnętrzny przewrót w Niemczech.

Socyaliści członkami rządu w Rzeszy i w Prusiech.

Berlin, 3. października. BK. Według dzienników porannych powołanie księcia badeńskiego Maksymiliana na kanclerza Rzeszy uważa się już za fakt dokonany.

Frakcya socyalno-demokratyczna, jak podaje »Vorwärts« po dłuższych naradach oświadczyła się wczoraj wszystkimi głosami kontra 7. za wstąpieniem socyalnych demokratów do rządu.

Według informacyi dzienników, książę badeński Maksymilian stanął całkowicie na programie stronnictw większości, wobec czego plan wciągnięcia do rządu koalicyjnego konserwatystów i narodowych liberałów uważać należy za rozbity.

Według listy ministrów, ogłoszonej przez »Vorwärts« socyalni demokraci wysuwają ze swej frakcyi na sekretarza stanu bez teki posła Scheidemanna dalej żądają teki sekretarza stanu, mającego się utworzyć urzędu pracy Rzeszy, czterech podsekretarzy i jednego pruskiego ministra.

»Vorwärts« donosi dalej, iż nowy rząd ma być kolegialny i przy jego ważniejszych uchwałach uczestniczyć będą wszyscy sekretarze stanu. Kanclerz, wicekanclerz i dwaj sekretarze stanu bez teki mają przedstawiać ściślejszy wydział rządu.

O programie nowego rządu powiada »Vorwärts«: Nowy rząd będzie uważał za swoje zadanie przywrócić pokój światu i niemieckiemu narodowi.

Ten pokój powinien być trwały, opierać się na związku narodów i umożliwić powszechne rozbrojenie. Powinien zapewnić ludom polityczną i gospodarczą wolność i wykluczyć wojnę gospodarczą po wojnie. Wewnątrz zamierzona jest głęboko sięgająca demokratyzacya.

Nowy kanclerz.

(b) Myśl demokratyzacyi rządów odniosła w Niemczech znaczny sukces. Książę Maks badeński został zamianowany kanclerzem Rzeszy. Na pierwszy rzut oka wydaje się paradoksalnem twierdzenie, że zamianowanie kanclerzem księcia krwi oznacza sukces demokratyczny. W istocie jednak sprawa przedstawia się nie inaczej. Nie chodzi bowiem o osoby, ale o samą rzecz. A pod tym względem ks. Maks badeński ma w Niemczech tę samą mniej więcej opinię, co u nas ks. Hohenlohe, były prezydent ministrów. Oświadcza on zresztą wyraźnie, że chce rządzić z obecną większością, a więc oparty o zaufanie socyalistów, centrum i postępowców. Już w czasie poprzedniego kryzysu kanclerskie o wysuwaną była przez koła postępowe kandydatura ks. Maksa. Dopiero obecnie, pod naporem bardzo poważnej sytuacyi zewnętrznej i wewnętrznej, zdecydował się wielki książę badeński przyzwolić na objęcie władzy kanclerskiej przez swego syna. Zagranica zna ks. Maksa z jego mowy, wygłoszonej 16. grudnia z. r., w której jako prezydent pierwszej Izby badeńskiej wystąpił energicznie przeciw świniopasałowi i taktyce aneksyonistów niemieckich. Ks. Maks jest doktorem prawa i liczy dziś 51 lat.

Zamianowanie osobistości mile widzianej przez szerokie koła szczerze demokratyczne nie usunie ułożi kryzysu wewnętrznego w Niemczech. Kurs demokratyczny musi faktycznie zwyciężyć, wpływy ubocznego rządu wojskowego, paraliżujące wszelkie kroki legalnego rządu cywilnego, muszą zostać raz na zawsze usunięte, w kwestyach polityki zagranicznej musi zostać ustalony program, odpowiadający intencyom większości parlamentarnej, na której chce się właśnie oprzeć nowy kanclerz. Nawiasem należy dodać, że nie chce on utworzyć gabinetu koalicyjnego, lecz gabinet większości. Najbliższe dni okażą, czy mu się to uda.

Jak właśnie donoszą pisma berlińskie, socyaliści uchwalili wstąpić do rządu. Jeśli demokratyczny kurs ustali się w Niemczech definitywnie, zbliżymy się znacznie do zakończenia obecnej wojny.

Kto będzie następcą Hintzego?

Berlin, 3. października. BK. Jako kandydata na stanowisko sekretarza stanu w urzędzie spraw zagranicznych wymieniają hr. Bernstorffa, następnie posła w Kopenhadze, hr. Brockdorff-Rantzau i obecnego sekretarza stanu w państw. urzędzie kolonialnym Hrabiego Solfa.

Rząd niemiecki pod kontrolą socyalnej demokracyi

Berlin, 3. października. Tel. wł. Mianowanie Scheidemanna sekretarzem stanu bez teki w kancelaryi rządu rzeszy niemieckiej i powołanie socyalno-demokratycznego podsekretarza stanu do tejże uważają tutaj za dowód, że cały rząd niemiecki stoi pod komendą socyalnej demokracyi, ponieważ przez obecność Scheidemanna, znalazł się i kanclerz Rzeszy i podsekretarz stanu pod kontrolą socyalnych demokratów. Tę nadzwyczajną zmianę tłumaczą sobie jedynie w ten sposób, że Scheidemann otrzymał podczas swoich objazdów zagranicą pewne wskazówki, w jaki sposób możnaby dojść do upragnionego pokoju.

O federalizacyę Austryi.

Z parlamentu.

Wiedeń, 3. października. BK. Izba kontynuowała dzisiaj obrady nad oświadczeniem prezydenta ministrów i pierwsze czytanie wniosków odnoszących się do kwestyi pokojowej.

Poseł Daszyński cieszy się z klęski militaryzmu i wywodzi, że wątpi czy obecnie po wydarzeniach w Bułgaryi wola pokojowa mocarstw centralnych będzie traktowana poważnie. Świat bowiem nie zapomniał, jak się dawniej mówiło o pokoju u mocarstw centralnych.

Gdyby w najbliższym czasie położenie wojskowe w jakikolwiek sposób się poprawiło, zamilkłyby znowu wszystkie te głosy pokojowe. Te same powody, które były miarodajne dla Bułgaryi dla zawarcia pokoju, byłyby także dla nas miarodajne. — (Żywe oklaski u Czechów i Polaków.) Mowca protestuje przeciw postępowaniu Niemców w okupowanej Polsce, przyczem występuje szczególnie przeciw wywiezieniu polskich robotników i przeciw rozszerzeniu szpiclostwa. Mowca uzasadnia następnie wniesiony wczoraj przez Polaków wniosek pokojowy i oświadcza, że

Polacy protestują przeciw temu, aby kwestyę polską traktowano jako niemiecką, austryacką czy rosyjską.

Polacy domagają się połączenia wszystkich części Polski w jedno niezawisłe państwo i to połączenie musi się dokonać na międzynarodowym kongresie pokojowym. O losie Galicyi wschodniej będą Polacy traktowali z Ukraińcami, przyczem będą kierowali się zasadą samostanowienia. Istotą wniosku jest, że Polacy potępiają austro-polskie rozwiązanie. (Żywe oklaski u Polaków.)

Poseł Zenker omawia 14 punktów Wilsona odnośnie do kwestyi monarchii i Niemiec i zauważa, że żądanie Wilsona odnośnie do autonomii ludów jest zbyt oddalone od żądania podziału Austryi, które się zawsze przestawiało jako główne żądanie Wilsona. Przez spełnienie 14 punktów będziemy w stanie przystąpić natychmiast do konkretnych rokowań pokojowych. Dlaczegoż nie mamy poprostu oświadczyć, że nie mamy wcale zamiaru mówić o tych 14 punktach, jeżeli wszystko, czego Wilson żąda, przeprowadziliśmy z własnego interesu życiowego Austryi. Do rządu Hussarka nie można mieć zaufania, ponieważ nie rozumie on ducha czasu. — Mowca przestrzega Czechów przed kontynuowaniem ich metody, ponieważ uniemożliwiają narodowym bojownikom za demokracyę i wolność zastępywanie żądań za spokojem. Niemieckie mieszczaństwo chce spokoju i pokoju i nie troszczy się o wielkie plany wszechniemców, oświadczających się za przetrzymaniem.

Lud chce pokoju za wszelką cenę.

Dotrzymaliśmy wierności sprzymierzeńczej i nie złamiemy przymierza, ale musimy zawołać: Także rzeczywiście niemiecki lud w Austryi doszedł do granicy swej fizycznej zdolności i jeżeli się nas nie chce postawić w niemożliwej sytuacyi, w takim razie nie należy oczekiwać od nas niemożliwości! Jeżeli lud niemiecki nie będzie żądał dla siebie nic innego jak wolności i równości podobnie jak wszystkie inne ludy, wówczas nadejdzie chwila, w której będziemy mogli zasiąść do stołu obrad.

Poseł Dr. Adler wywodzi: Obowiąz-

kiem naszym jest odeprzeć od nas w tej poważnej chwili wszelkie uczucie rozgoryczenia i zapytać, co należy czynić? Przedewszystkiem należy szukać drogi do pokoju. To jest najistotniejszem, czego wszystkie ludy oczekują od swych zastępców. Nie rozumie się jednak pod tem pokoju za wszelką cenę, ani też pokoju, który nam nie da żadnej przyszłości. Koniecznym warunkiem jest reforma Austryi i objawienie naszej gotowości pokojowej we formie, której by ludy nieprzyjacielskie wierzyły i którąby zrozumiały. Pokój pociągnie za sobą ofiary, nie będą one jednak pozostawały w żadnym stosunku do tych ofiar, jakie ludy w czasie wojny już poniosły. Mowca uzasadnia następnie poszczególne punkty socyalistycznego wniosku pokojowego, podkreśla konieczność anulowania uchwał brzeskich i bukaresztenskich.

Poseł Klofacz rozpoczyna po czesku i wywodzi: Faktycznie demokratyczny duch, jaki się dał słyszeć w obu ostatnich mowach, nie panuje niestety wśród ludu nie niemieckiego. W dalszym ciągu po niemiecku, podkreśla, że wywody prezydenta ministrów nie przyniosły żadnej nowej myśli i nie świadczą zupełnie, by rząd austryacki zbliżył się do ducha nowego czasu. — Omawiając kwestyę pokojową, podkreśla mowca, że pokój jest tak długo niemożliwym, jak długo istnieje pruski i madziarski duch. U ludów nie-niemieckich i nie-madziarskich nie napotka myśl pokojowa na żadną przeszkodę. Jesteśmy za pokojem, tak jak go chce Wilson. Żaden rząd nie ma dzisiaj prawa do przemawiania imieniem ludów. Uciskane narody mówią dzisiaj same za siebie. Także parlament wybrany w r. 1911 nie może przemawiać imieniem ludów. Czesi domagają się czesko-słowackiego państwa i ich sprawą jest

utworzyć wspólne z południowo-słowiańskimi i polskimi braćmi stany zjednoczone Europy środkowej,

które znajdą połączenie z wolną demokratyczną konfederacyą bałkańską i z federacyą rosyjską. Kwestya czeska nie jest już dzisiaj kwestyą rządu austryackiego, lecz sprawą całej Europy i polityki światowej. Ostatnią iskrę zaufania straciło państwo u ludu czeskiego przez to, że rząd daje jednej części ludności środki żywności, a drugą ... głód dziesiątkuje. Mowca wzywa wreszcie rząd do przyjęcia warunków pokojowych, które ustali demokracya całego świata. (Żywe oklaski u Czechów.)

Na tem obrady przerwano. Następne posiedzenie odbędzie się jutro, jako dalszy ciąg dzisiejszego porządku dziennego.

Z obrad komisyi parlamentarnych.

Wiedeń, 3. października. BK. Komisya społeczno-polityczna obradowała dziś nad rozporządzeniem cesarskiem, dotyczącem zaprowadzenie spoczynku niedzielnego i świątecznego w przedsiębiorstwach przemysłowych.

— Sprawozdawca poseł Schreier zwraca się przeciwko odnośnemu przedłożeniu rządowemu, które też odrzucono a przyjęto zmieniony projekt komisyi.

— Następnie obradowano nad wnioskiem dra Wintera odnoszącym się do ustanowienia osobnych Izb robotniczych. Minister dr. Mataja oświadcza, że rząd będzie popierać tę sprawę; ostatecznie uchwalono oddać wniosek osobnej komisyi do zbadania i zareferowania.

— Poseł dr. Halban referował w Komisyi dla spraw uchodźców o stanie zarządzeń na rzecz uchodźców na Węgrzech poczynionych.

Komisya uchwaliła przedłożyć Izbie poselskiej wniosek, żądający podwojenia dotychczasowego zasiłku na rzecz uchodźców.

— Nareszcie przyjęto wniosek posła Kolesy w sprawie zaopatrzenia uchodźców wracających do stron ojczystych w potrzebne środki żywności, odzież i ziarno do zasiewu. Uchwalono dalej na wniosek posła Lewickiego przekazać tę sprawę osobnej Komisyi.

— Komisya do zbadania stanu zarządu w lasach państwowych i koronnych ukonstytuowała się dziś; przewodniczącym Komisyi wybrano posła dra Redlicha.

Niemiecki blok w Austyi.

Tel. wł. »Nowego Dziennika«.

Wiedeń, 3. października. Dziś przed południem zebrali się na posiedzenie przywódcy niemiecko narodowych stronnictw, zjednoczenia chrześcijańskiego i niemieckich socyalnych demokratów, jakoteż wiedeńskich liberałów celem naradzenia się nad taktyką polityczną w najbliższej przyszłości. W konferencyi tej wzięli udział reprezentanci niemieckich grup w Izbie panów.

Podstawę pertraktacyi stanowi wniosek posła Teufla, uchwalony przez niemiecki związek narodowy.

W najbliższych dniach udają się na audyencyę do cesarza członkowie partyi konstytucyjnej Izby panów hr. Czernin, dr. Baernreiter i dr. Sieghart celem usłyszenia opinii korony, co do przyszłej przebudowy Austryi. To samo ma uczynić reprezentacya niemieckiego związku narodowego.

W razie, gdyby korona formułę Wilsona jak to już Hussarek wobec Polaków nieprawno uczynił, całkowicie lub częściowo akceptowała, ma wówczas obowiązywać następujący wniosek:

„Związek poleca swemu prezesowi drowi ZWaldnerowi, zaprosić wszystkich niemieckich posłów austryackiej Rady państwa w celu utworzenia niemieckiego zgromadzenia narodowego. Zadaniem tego ciała będzie ukonstytuowanie reprezentacyi narodowej austryackich Niemców na zasadzie prawa samostanowienia ludów i uchwalenie, w jakiej formie chce naród niemiecki zjednoczyć się w przyszłości w jedną całość państwową, z innymi narodami Austryi."

Sejm Rzeszy zwołano na sobotę.

Berlin, 3. października. BK. Popołudniu zebrał się ponownie konwent seniorów sejmu rzeszy i uchwalił, że plenum sejmu Rzeszy ma się zebrać w sobotę, dnia 5. października, o godz. 1szej popol. Jak słychać w dobrze poinformowanych kołach parlamentarnych, ustalono planowane pierwotnie na wtorek zwołanie sejmu Rzeszy na wyraźne życzenie ks. Maksymiliana badeńskiego już na sobotę.

Rezolucya socyalistów niem. o sfederalizowaniu Austryi i żądaniach niemieckich.

Wiedeń, 3. października. BK. »Sozialdemokratische Korrespondenz« donosi: Klub niemieckich posłów socyalno-demokratycznych powziął następującą uchwałę: Reprezentanci niemieckich robotników w Austryi uznają prawo samostanowienia słowiańskich i romańskich narodowości w Austryi i roszczą sobie to samo prawo dla narodu niemieckiego w Austryi. Uznają prawo słowiańskich narodowości do tworzenia własnych państw narodowych, odrzucają jednak bezwarunkowo i na zawsze oddawanie niemieckich obszarów tym państwom. Żądamy, by wszystkie niemieckie obszary Austryi zostały zjednoczone w jedno niemiecko-austryackie państwo, które swoje stosunki do innych narodów Austryi i do państwa niemieckiego powinno uregulować według swoich własnych potrzeb. Jesteśmy gotowi pertraktować z reprezentantami czeskiego i południowo-słowiańskiego narodu na tej zasadzie przemiany Austryi w federacyę wolnej, narodowej wspólnoty.

Jeżeli pertraktacye te odrzucą reprezentanci słowiańskich narodów, to oświadczamy, że niemiecki naród w Austryi wszystkiemi siłami zastrzeże się przeciw temu, by jego prawno państwowe stanowisko albo stanowisko jednej z jego części poza jego wolą określała władza państwowa lub miecz obcego zdobywcy.

Wobec każdej takiej próby bronić będzie naród niemiecki w Austryi swego nieograniczonego prawa samostanowienia.

Angilcy zdobyli Damaszek

Londyn, 2. października. TBK. Sprawozdanie z frontu palestyńskiego. Nasze wojsko obsadziło 1. października o 6. godzinie rano Damaszek. Zabrano 7000 jeńców do niewoli.

Ostatni komunikat wieczorny.

Berlin, 3. października 1918 wieczorem.

Silne ataki nieprzyjaciela na północny zachód od Roezelaere i na szerokim froncie na północ St. Quentin i w Szampanii rozbiły się wśród ciężkich strat dla nieprzyjaciela.

Król bułgarski we Wiedniu.

Berlin, 3. października. Tel. wł. Król bułgarski Ferdynand wyjechał do Wiednia.

Narady bułg.-tureckie.

Berlin 2. października. BK. Biuro Wolffa donosi z Konstantynopola pod datą 1. bm.:

Bułgarski poseł dr. Kołuszew przybył tutaj dzisiaj pociągiem bałkańskim. Poseł bułgarski odbył dłuższą konferencyę z ministrem spraw zewnętrznych, Achmed Messini Beyem. Partya jedność i postępu odbyła popołudniu zgromadzenie, na którem Wielki Wezyr mówił o sytuacyi.

Bułgarzy opróżnili Kumanowo.

Londyn, 2. października. BK. Reuter. Serbowie wkroczyli do Kumanowa. Bułgarzy wracają do Bułgaryi.

Niemcy opróżnili Armentieres i Lens.

Wiedeń, 3. października. BK. Urzędowo donoszą:

Na północnym stoku Monte Tomba pomyślne potyczki na przedpolach.

W Albanii, zmuszeni wypadkami na froncie bułgarskim, wycofaliśmy nasze dywizye, Berat dostał się wskutek tego bez walk do rąk nieprzyjacielskich.

Szef sztabu generalnego.

*

Berlin, 3. października. BK. Biuro Wolffa donosi z wielkiej kwatery głównej:

ZACHODNIA WIDOWNIA BOJU:

Front armii król. Ruprechta i gen. pułk. v. Boehna:

We Flandryi zostały odparte ataki nieprzyjacielskie na północ od Staden i na północny zachód od Rooselaere, Wzięliśmy przytem do niewoli 200 jeńców. Podobnie rozbiły się wieczorem częściowe ataki nieprzyjacielskie z obu stron gościńca Ypern-Menin. Armentieres i Lens zostało w nocy z 1. na 2. października bez walk opróżnione. Zajęliśmy tylowe pozycye na wschód od tych dwóch miast. Nieprzyjaciel obsadził w ciągu dnia, częściowo po silnem przygotowaniu artyleryjskiem, opuszczone pozycye na linii Fleurbeux-La Basse Hulluch.

Przed Cambrai dzień spokojny.

Częściowe ataki nieprzyjacielskie w zagłębieniu Skaldy, koło i na południowy zachód od Rumilly, zostały odparte. Silniejsze ataki i natarcia na nasze nowe linie na północ i południe od St. Quentin rozbiły się.

Front armii niemieckiego następcy tronu ...

Na południowy zachód od Anizy le Chateau, na północ od Filain odparliśmy częściowe ataki nieprzyjacielskie. Szlezwicko-holsztyńskie pułki broniły swych pozycyi na grzbiecie Chemin de Dames przed silnymi atakami nieprzyjacielskimi.

Walki na przedpolach przed naszemi nowemi liniami na północny zachód od Reims. Nieprzyjaciel stał tutaj wieczorem na linii Chaudardes-Cormicy i tuż przed kanałem Aisny.

W Szampanii kontynuowali Francuzi swoje ataki ze znacznemi siłami na wschód od Suippes, na St. Marie-a-Py tudzież między Somme Py i Mointois. Lokalne miejsca włamania na wschód od Orfey zostały zmniejszone w kontrnatarciach.

Na reszcie frontu rozbiły się ataki przed naszemi liniami. Także z obu stron Aisny i w Argonach pozostały częściowe ataki nieprzyjaciela bez skutku.

Pierwszy generał-kwatermistrz:
LUDENDORFF.

Co zrobi Turcya?

Berlin, 3. października. BK. „Lokalanzeiger" pisze: Pisma angielskie dowiadują się ze Szwajcaryi, że Turcya zawiadomiła rząd niemiecki, iż jest zdecydowaną zaproponować koalicyi pokój. W odpowiedzi wskazały Niemcy na swoje zarządzenia przeciw Bułgaryi.

Odnośnie do tego angielskiego doniesienia, które jest widocznem zrobieniem manewru, możemy oświadczyć na podstawie informacyi z miarodajnych sfer, że rozchodzi się tutaj o zwykły manewr. Turcya nie wysłała do rządu niemieckiego żadnego podobnego doniesienia. Tem samem także odpada odpowiedź Niemiec.

Po kapitulacyi Bułgaryi.

Rotterdam, 2. października. BK. »N. Rott. Courant« donosi z Londynu:

Pisma angielskie zajmują się prawie wyłącznie poddaniem się Bułgaryi. »Daily Chronicle« pisze: Demobilizacya armii bułgarskiej i oddanie linii kolejowych, dróg i obszarów koalicyi, zajmie w każdym razie wiele czasu. W najlepszym razie upłynęłyby dwa miesiące, nimby sprzymierzeni potrafili utworzyć nowy front nad Dunajem i nawet wówczas mocarstwa centralne byłyby w tem samem położeniu, jak w pierwszych 14 miesiącach wojny. Ludy państw koalicyjnych muszą więc pamiętać, że nie rozchodzi się jeszcze zupełnie o rozstrzygnięcie.

Sofia, 2. października. BK. »Echo de Bulgar« podnosi zupełną lojalność prezydenta ministrów Malinowa, który stanąwszy wobec sytuacyi, wymagającej szybkiego i stanowczego rozstrzygnięcia, podjął w zupełnem porozumieniu z miarodajnymi czynnikami i po dojrzałem i spokojnem zbadaniu faktów, to rozstrzygnięcie, do jakiego zmuszała nakazująco konieczność. Sprawa, za którą kraj prowadził bohaterską wojnę, sprawa narodowej jedności i porządku na Bałkanie, ta sprawa jest na pewne zagrożona. Jeżeli żywimy nadzieję, że nasze niezaprzeczenie sprawiedliwe żądania nie będą mogły być odrzucone przez areopag, który ma rozstrzygnąć o losach ludów, znajdujących się w wojnie, to z drugiej strony nie śmiemy zapomnieć, że siła jest sprzymierzeńcem sprawiedliwości i że kraj, który swą siłę uchowa nienaruszoną, otrzyma inne warunki, niż kraj, który jest zmuszony prosić o pokój.

Gorączkowe konferencye polityków i rządów obu połów monarchii.

Tel. wł. »Nowego Dziennika«.

Wiedeń, 3. października. Przed południem udali się do ministra spraw zagranicznych hr. Buriana książę Fürstenberg, hr. Czernin, dr. Baerenreiter, dr. Sieghart, baron Czedik, baron Beck, jakoteż dr. Klein i odbyli z nim konferencyę na temat ogólnej sytuacyi politycznej. Przed południem odbyła się też konferencya węgierskiego prezydenta ministrów dra Wekerlego i hr. Tiszy i Apponyego z hr. Burianem. Następnie przyjął cesarz na audyencyi dra Wekerlego, który poinformował cesarza o wewnętrznej sytuacyi na Węgrzech. Po południu przyjął cesarz na audyencyi hrabiów Tiszę, Andrassyego i Apponyego.

Gwałtowne ataki na Zachodzie.

Berlin, 3. października. TBK. Sprawozdawca biura Wolffa na froncie zachodnim donosi: Dziś z rana rozpoczął się obustronnie od Roulers na północ od St. Quentin i w Szampanii na północ od Sommy-Py ciężki huraganowy ogień działowy, po czym nastąpiły natychmiast gwałtowne ataki nieprzyjacielskie.

Nowe ceny cukru na Węgrzech

(Koresp. wł. »Nowego Dziennika.«)

(Schl.) Budapeszt, 1. października 1918. Dzisiaj ogłoszonem rozporządzeniem podwyższono cenę cukru o 78 koron za 100 kilogramów. Z tej podwyżki przypada kwota 23 kor. na skarb państwa, tak, że podatek cukrowy włącznie z tą kwotą wynosi obecnie 77 koron. W handlu detalicznym kilogram cukru kosztować będzie odtąd K 3.30.

Bułgarya podczas wojny.

(x) Bułgarya właśnie zakończyła trzecią z rzędu wojnę, jaką prowadziła w 20. stuleciu. W r. 1912 i 1913 brał udział w pierwszej i drugiej wojnie bałkańskiej, gdzie po stronie a raczej na czele Greków Serbów i Czarnogórców odniosła szereg zwycięstw nad Tureyą. Zwycięstwa ówczesne nie przyniosły atoli Bułgaryi spodziewanych owoców. Wybuchłe niebawem nieśnaski z Serbami i Grekami o podział zdobyczy tureckiej — rozchodziło się o Macedonię, ognisko i źródło wiecznych zatargów bałkańskich — pozwoliły Rumunii już u schyłku wojny wystąpić jako tertium gaudiens. Wycieńczona i osłabiona Bułgarya musiała ustąpić pod naporem bagnetów rumuńskich i w pokoju bukareszteńskim zrzec się Dobrudży na rzecz Rumunii. Żądza zemsty i głęboka nienawiść do Rumunów, Serbów i Greków — oto, z czem wrócił wówczas żołnierz bułgarski do domu.

Atoli wulkan bałkański nie uspokoił się. Wybuchająca z niego lawa zapaliła wnet swym płomieniem świat cały.

Ultimatum Austryi, wystosowane do Serbii w pamiętnych dniach lipcowych 1914. roku -, wznieciło wojnę światową. Bułgarya zaledwie miała czas zagoić rany poniesione w dwóch wojnach bałkańskich, gdy wypadki, rozgrywające się w Europie, zmusiły ją do przerwania dzieła pokojowego w kraju a powzięcia decyzyi: po której stronie? O prawdziwej neutralności nikt w kraju szczerze nie myślał. Nadarzała się bowiem sposobność spełnienia nadziei, nie urzeczywistnionych w wojnach bałkańskich. W lipcu 1914 roku proklamował ówczesny bułgarski prezydent ministrów Radosławow neutralność Bułgaryi, lecz wnet rozpoczęły się zabiegi obu stron walczących około jej pozyskania. Austrya i Niemcy, zaangażowane całkowicie na froncie rosyjskim i francuskim, musiały zaprzestać ofenzywy serbskiej. Starały się więc o pozyskanie sobie Bułgaryi, by głównie przy pomocy jej wojsk podjąć na nowo walkę z Serbami. Przyrzekły Bułgaryi powetowanie strat terytoryalnych w wojnach bałkańskich: całą Dobrudżę i Macedonię. Koalicya nie zachowywała się bezczynnie. Obiecywała Bułgaryi część Macedonii, zdobytą przez Serbów w drugiej wojnie bałkańskiej aż do Wardaru. Przez długi czas Bułgarya się wahała, a właściwie czekała — na czyją stronę przechyli się szala szczęścia, aby do tej się przyłączyć. Zupełnie jak później Rumunia. Nie uczucie lub miłość dla państw centralnych podyktowały Bułgaryi rozpoczęcie wojny po stronie Austryi i Niemiec, lecz czysty interes. Jestto moment ważny w ocenianiu ostatnich wypadków. Ci, którzy załamali ręce nad ostatnim »perfidnym« krokiem Bułgaryi, snać o nim zapomnieli.

Gdy po pamiętnej bitwie pod Gorlicami i Tarnowem mocarstwa centralne odniosły szereg potężnych zwycięstw, podyktowała ówczesna bułgarska racya stanu Radosławowi i królowi Ferdynandowi postanowienie wypowiedzenia wojny koalicyi. 14. października 1915 proklamowała Bułgarya wojnę »świętą« przeciw Serbom »odwiecznym« wrogom narodu bułgarskiego. Wraz z wojskiem austryackiem i niemieckiem Bułgarya powaliła później Serbię, zajęła całą Macedonię aż do bram Salonik, a gdy w 1916 roku Rumunii interes podyktował stanąć po stronie koalicyi, miała Bułgarya sposobność nasycenia swej żądzy zemsty na »zdradzieckim« sąsiedzie północnym — w jesieni 1916 roku leżała powalona Rumunia a Dobrudża była w ręku Bułgarów.

Od tego czasu Bułgarya właściwie nie prowadziła wojny, wojny we własnym interesie. Z karabinem u nogi stał żołnierz bułgarski w głębi Macedonii, śledził i czekał. Śledził gwałtowne zmaganie się armii w Rosyi, Francyi i Włoszech w nadziei, że te niebawem rozstrzygną losy wojny i przypieczętują zwycięstwo Bułgaryi i zabór Macedonii i Dobrudży. Wielka Bułgarya stanie się rzeczywistością. Ale naprożno wypatrywał końca. Mnożyły się wprawdzie zwycięstwa austryackie i niemieckie, front rosyjski przestał istnieć, ale koalicya o poddaniu się ani nie chciała słyszeć.

Tymczasem głód i nędza, wycieńczenie i choroba zawitały do chałup bułgarskich i rowów macedońskich. Siedm lat wojny osłabiły w zupełności organizm bułgarski. Tęsknota za pokojem stała się coraz większą, żywiołową. Pokój w Bukareszcie (drugi) między Rumunią i mocarstwami centralnemi rozjątrzył Bułgarów do reszty. Dyplomacyi Kühlmannowskiej i hr. Czernina nie udało się pogodzić »sprzymierzeńców« tureckich i bułgarskich. Dobrudżę odebrano wprawdzie w traktacie bukareszteńskim Rumunii, ale nie otrzymała jej całkowicie Bułgarya, tylko pewną część a nad drugą ustanowiono kondominium (współwłasność) Turcyi i Bułgaryi. Naród bułgarski otrzymał przedsmak takiej sytuacyi, gdzie interes większego tratuje interes mniejszego. Radosławow, filar przymierza z czwórporozumieniem w Bułgaryi, musiał ustąpić, a jego miejsce zajął Aleksander Malinow, szef stronnictwa demokratycznego, który już raz, od roku 1909—1912, piastował godność prezesa ministrów. Malinow znany był ze swojej sympatyi dla koalicyi i dlatego z pewnym niepokojem przyjęto w Niemczech i Austryi wiadomość o objęciu przez niego władzy. Dyplomatyczne oświadczenia i sztuczki cenzuralne zatuszowały wówczas prawdziwy stan rzeczy.

Koalicya oczywiście dobrze znała nastrój w Bułgaryi. A jako że jest mistrzynią w propagandzie politycznej, nie długo czekała na owoce swej agitacyi. Rosnące ciągle zwycięstwa na froncie francuskim dały jej silny argument do ręki. Malinow ocenił dobrze sytuacyę jeszcze przed tygodniami. Zagranicą, w Szwajcaryi i w Nowym Jorku prowadził tajne rokowania z koalicyą i 16. września — 3 lata po mobilizacyi — rozpoczęły wojska angielskie, francuskie, włoskie, serbskie i greckie ofenzywę w Macedonii. Po kilku dniach front cały był przełamany, koalicya stała nad Wardarem. Takiego zwycięstwa sama się nie spodziewała. O nastroju wojska bułgarskiego w tych dniach donosimy na innem miejscu. Malinow uznał bezskuteczność dalszego przelewu krwi, pomoc Niemiec zaangażowanych w zupełności we Francyi, była wysoce problematyczną i 25 września o 5. po południu zaproponował naczelnemu komenderującemu w Salonikach Franchet L'Esperoy zawieszenie broni. W Berlinie i Wiedniu łudzono się nadzieją, że Malinow nie działa w zgodzie z większością narodu i że się uda królowi i Radosławowi zatrzymać Bułgaryę po naszej stronie. Pierwsze posiedzenie Sobrania i mowa tronowa króla Ferdynanda przyniosła rozczarowanie — ale tylko tym którzy nie znali prawdziwego nastroju Bułgaryi. Malinow przyjął ciężkie warunki koalicyi: pozwolenie na przemarsz wojsk przez Bułgaryę, obsadzenie kraju przez wojska koalicyi, wydanie kolei i okrętów. Zgodził się na uregulowanie kwestyi terytoryalnych na ogólnej konferencyi pokojowej.

Tak Bułgarya spadła z nadobłocznych snów. Jaką naukę można wyciągnąć z tej historyi — dla historyi? Że wszelkie pretensye i dążenia oparte na sile, podyktowane zachciankami imperyalistycznemi, muszą się załamać pod naporem — przeciwności.

Co poprzedziło kapitulacyę Bułgaryi?

»Korespondencya niemiecko-czeska« otrzymuje pod datą 28. września ze strony niemieckiej z Zofii następujące skreślenie wypadków na froncie bułgarskim, przed rozstrzygającym krokiem Malinowa:

Między centrum a prawem skrzydłem, sąsiadującem z grupą armii Pflanzer-Baltina, stała druga i trzecia dywizya. Te były ogniskiem sprzysiężenia. Sprawa była całkiem jawna. Każde dziecko na ulicy wiedziało, że w armii wydano hasło: »Walczymy trzy lata. W dniu rocznicy mobilizacyi zostanie złożona broń!« Podczas wielkiej uroczystości narodowej w Niszu, która odbyła się z początkiem sierpnia na pamiątkę pierwszego ruchu wolnościowego narodu bułgarskiego, wygłosił generał niemiecki Scholtz mowę, w której wskazał na niebezpieczne antymilitarystyczne knowania w armii. Każdy znał napisy na pociągach wojskowych: »Baczność, 16. września się zbliża!« Zresztą szwankowała data między 16. a 23. września. Propaganda ta była wspierana przez nieprzyjaciela i nie można niestety twierdzić, jakoby energicznie ją zwalczano. Nie brano sprawy całkiem poważnie; raczej jako gadaninę, aniżeli jako wolę i postanowienie, któreby miało się stać czynem. Ale przecie zapowiedź sprawdziła się do godziny. Wymienione dwie dywizye przywołały do pozycyi nieprzyjaciela, dla którego ta chwila była hasłem do ofenzywy. Rezerw nie było i dlatego front został przy pierwszym ataku przebity.

Z powodu pewnych zajść w głównej kwaterze, atracono wiarę w dalsze skuteczne prowadzenie wojny. Szef sztabu generalnego Burnow złożył w Radzie koronnej sprawozdanie, poczem za zgodą przywódców stronnictw bloku uchwalono pokój odrębny. Zdezertowane dywizye, wypuszczone przez nieprzyjaciela na wolność, wałęsają się masami po całym kraju.

Najpopularniejszą osobistością jest teraz poseł chłopski Aleksander Stambuliński. Z początkiem wojny został skazany za knowania antymilitarne, historyczna Rada koronna przywróciła mu wolność. Obecnie przebywa celem propagandy na froncie.

Palestyna a Żydzi.

»Monitor Polski« zamieszcza przegląd wypadków politycznych, stojących w związku z usiłowaniami Żydów około utworzenia siedziby narodowej w Palestynie. Wcale objektywne wywody urzędowego organu rządu polskiego, do których jeszcze powrócimy, przedrukowujemy w całości.

Przed kilkoma dniami ukończone zostały układy, jakie od pewnego czasu toczyły się pomiędzy żydowskiemi organizacyami a rządem tureckim. Wielki wezyr Talaat Pasza złożył oświadczenie, w którem sprecyzował stanowisko tureckiego rządu wobec postulatów żydowskich, dotyczących Palestyny.

Jest to dalszy ciąg akcyi, która już od dłuższego czasu rozwija się na terenie polityki międzynarodowej w sprawie przyszłego urządzenia Żydów w Palestynie i zagwarantowania im tam praw politycznych. Po wielu zabiegach ze strony organizacyi syonistycznych uzyskano szereg deklaracyi rządów obu stron wojujących. Deklaracye te w niejednakowy sposób ujmują sprawę przyszłości Żydów w Palestynie, stanowią natomiast wyraz różnych tendencyi i poglądów danego państwa, w mniejszem lub większym stopniu zainteresowanego w rozstrzygnięciu rzeczonej sprawy.

Przed samą wojną było w Palestynie Żydów blisko 100.000 na mniej więcej 500.000 ludności mahometańskiej i zgórą 150.0000 chrześcijan. Według miarodajnych obliczeń, zawartych w dziele d.r Ruppina p. t. »Die Juden der Gegenwart«, w roku 1910 było Żydów w Jerozolimie 50.000, w Jaffie — 8.000, Safedzie — 10 tys., Tebryzie — 6000, Haifie — 3000, Hebronie — 1000, w koloniach zaś ogółem 8000. W roku 1914 w miastach było ogółem mniej więcej 80.000, w koloniach zgórą 12.000.

Pierwsze kolonie żydowskie w Palestynie założone zostały w końcu ósmego dziesiątka lat ubiegłego wieku i zamieszkiwane były przez Żydów rosyjskich i rumuńskich. Z początku kolonizacya ta miała wielkie trudności do przezwyciężenia. Rząd turecki stawiał liczne ograniczenia imigracyi żydowskiej, powtóre zaś walczyć musiano z nieprzyjaznemi warunkami tamtejszego klimatu. Malarya zabierała bardzo wiele ofiar. Dopiero dzięki ofiarom barona Rotszylda, zaprowadzono urządzenia odwadniające i obszerne zadrzewienia. W ciągu pierwszych 25 lat kolonizacya rozwijała się powoli. Przy pomocy znacznych środków pieniężnych założone zostały liczne kolonie rolnicze oraz szkoły dla napływającej młodzieży. Obecnie istnieją 43 wioski — kolonie żydowskie, z których 18 w Judei, 7 w Samaryi i 18 w Galilei. W koloniach Judei Żydzi zajmują się przeważnie uprawą drzew owocowych

---

TEODOR HERZL.

Trybuna francuska.

(Ustęp z Palais Bourbon.)

Przekład Henryki Fromowiczówny.

Dokończenie.

We Francyi była sprawa panamska także pod tym względem ciężkiem przejściem dla Izby, że hałas wypędził właściwy styl mów. Z samego stuku nie słyszano ani rzeczowych rozpraw ani politycznych pogawędek. To były zazwyczaj główne formy ulubionych mów na francuskiej trybunie: zwolna, po przebrzmieniu skandalów, stały się niemi znowu. Bardzo ciekawem było, jak ta Izba szukała znowu swego tonu i napowrót go znalazła. Pierwszych, którzy odważyli się przyjść z pięknemi mowami bez skandalu, oglądano ze zdziwieniem, z goryczą lub obojętnością. Istota zbiorowa była chora i chciała słuchać tylko mowy o swej chorobie. Do cierpienia dołączyła się hypochondrya. Ale próby mówienia dobrze, na dawny sposób, wzrastały i parlament czuł, jak zwolna wracały mu siły. Był to osłabiony, wzruszony i szczęśliwy nastrój, jakby powracającego do zdrowia, który znowu może trochę chodzić i sam nie chce sobie wierzyć. — Nie badam teraz, czy choroba w istocie już przeszła, wiem tylko, że na mównicy Palais Bourbon nie znać jej wcale. Trybuna francuska błyszczy na nowo na cały kraj.

Trzeba słyszeć debatę nad budżetem! Każdy dzień przynosi jedną lub więcej udałych mów przynajmniej ważnych rozdziałach, a jaka wspaniała była część ogólna, debata generalna. Każde stronnictwo zajęło jasne stanowisko wobec głównych zagadnień czasu i kraju. Ale silniej i subtelniej pokazują się ci politycy w opracowaniu szczegółów. Tu dopiero widać, jak wielkimi są także jeszcze mowcy drugiego i trzeciego rzędu. Przeciętność stoi zadziwiająco wysoko. Na trybunę wstępują nieznani ludzie i mówią, że przyjemność słuchać. Można na oślep wybrać jednego n. p. Trouillot. Kto zna Trouillota? To jeden z licznych przedstawicieli większości, deputowany lasów i łąk. A przecież ten Trouillot wygłosił przy rozdziale o administracyi budowli pyszną mowę. Urzędy administracyi Francyi znane są ze swej chińszczyzny. Gwałtowna centralizacya Napoleona Pierwszego istnieje dziś jeszcze i jest głębszym powodem wielu dziwacznych zjawisk. Ale co prawda, właśnie ta ociężałość tej machiny administracyjnej oddała utrzymaniu państwa znaczne usługi, kiedy wszystko się waliło — jak często w naszem stuleciu — atoli w czasach bez przewrotów jest ten olbrzymi aparat rozpaczliwie nieporadny. Napoleon urządził wszystko dla siebie i centralizacyą można osiągnąć cuda, jeżeli w ośrodku jest ktoś, kto umie rozkazywać. Jeżeli ten zniknie, to wszystko posuwa się naprzód tylko na podstawie prawa bezwładności.

Na te wady użalają się we Francyi bardzo i wyszydzają je. Pan Trouillet odkrył je znowu w administracyi budowli. Trouillet bowiem opowiedział historyę o nosie Pugeta. Pomnik Pugeta znajduje się na zewnętrznej stronie szkoły sztuk pięknych. Pewnego dnia zwietrzał kamienny nos Pugeta i spadł na dół. Naprawa byłaby kosztowała cztery lub pięć franków. Ale tak łatwo się tu nie administruje. Kierownik Akademii sztuk pięknych udał się na drogę urzędową. Doniósł swemu przełożonemu, a ten znowu wyższemu i tak dalej, aż doszło do ministra oświaty, że Puget już nie ma nosa. Minister oddał tę sprawę odnośnemu wydziałowi. Kilka miesięcy przeszło. Kierownik Akademii prosił ponownie o załatwienie, zwracając się do swego przełożonego, ten do wyższego i tak dalej. Rzeźbiarz Puget był jeszcze ciągle bez nosa. Minister naglił wydział o rozstrzygnięcie. Wydział obwieścił wreszcie, że ta sprawa nie obchodzi wcale ministerstwa oświaty, gdyż zewnętrzna strona budynków rządowych jest zarządzana przez ministerstwo budowli. Puget pozostał bez nosa. Przeszła więc ta smutna sprawa do ministra budowli, przebiegła moc szczebli urzędowych do góry i na dół. Już po dwóch latach przyszło rozstrzygnięcie: nos Pugeta ma zostać naprawiony, skoro tylko cała fasada szkoły sztuk pięknych zostanie świeżo otynkowana. I Puget jest dziś jeszcze bez nosa.

To opowiedział pan Trouillot z tak rażnym humorem, z taką przewagą satyry i zyskał taki poklask, że obcy goście na galeryi mogli go byli łatwo uważać za wybitnego mowcę. Że nim nie jest, zdradził tylko mniejszemi oznakami, jako to nieumiarkowaniem w wyzyskaniu komicznego efektu i przeoczeniem właściwego odejścia.

Pomimo to pokazuje przykład Trouillota wyraźnie panujący sposób mówienia.

winnic, zaś w Galilei uprawą zboża i warzyw. Przestrzeń uprawnianej ziemi wynosi ogółem około 50.000 ha. Wartość zasiewów obliczona jest na 20 milionów franków, ogólna zaś wartość posiadłości kolonialnej na 60—70 milionów franków. Zbiory roczne szacowane były przed wojną na 4 miliony fr. Kolonie te prowadzone są w sposb nowoczesny: niektóre z nich są prawdziwemi oazami kultury rolnej.

Ludność wiejska stanowi jądro nowej żydowskiej kolonizacyi. Żydowskiej ludności miejskiej przypada w udziale rozwój handlu i przemysłu. W tych dziedzinach Żydzi odgrywaja znaczną rolę przez swe ruchliwe domy handlowe, fabryki i warsztaty.

Wskutek wielu rugów i ewakuacyi, wywołanych działaniami wojennemi, Żydów może być obecnie w Palestynie nie więcej, niż 60—70.000.

Rozwój kolonizacyi i emigracyi żydowskiej w Palestynie stanowi przedmiot wielkiej troski syonizmu, który w swej międzynarodowej organizacyi rozwinął ostatniemi czasy rozległą działalność, starając się o pozyskanie sympatyi opinii wszechświatowej dla celów syonistycznych, nadewszystko zaś opinii rządów. Pierwszym na tej drodze sukcesem syonizmu była deklaracya rządu angielskiego z dnia 2. listopada 1917 roku. Kiedy już wojska angielskie stały niemal pod murami Jerozolimy, angielski minister spraw zagranicznych, Jamea Balfour, wystosował list następującej treści do lorda Rotszylda w kwestyi urządzenia Żydów w Palestynie: »Rząd Jego Królewskiej Mości jest przychylnie usposobiony dla myśli założenia dla Żydów narodowego siedliska w Palestynie. Użyje on wszelkich środków dla przeprowadzenia tego celu. Rozumie się samo przez się, że obywatelskie i religijne prawa mieszkających w Palestynie zbiorowisk nieżydowskich, jako też polityczna pozycya Żydów w innych krajach będą nienaruszone.«

O powyższem oświadczeniu rządu angielskiego mówił lord Robert Cecil na wielkiem zgromadzeniu, urządzonem przez lorda Rotszylda w sali Opera House w Londynie dnia 3. grudnia 1917 r. Cecil rzekł między innemi: »Decyzya gabinetu co do urzeczywistnienia ideału syonistycznego jest wytyczną wszechświatowego znaczenia. Odrodzenie żydostwa, jakie stąd weźmie początek, przyniesie niemniej wspaniałe i szlachetne owoce, jak swego czasu odrodzenie Włoch. Zasada prawa narodów stanowienia o sobie, a szczególnie opieka nad małemi narodami jest zasadą rządu angielskiego, od której rząd ten nie odstąpi. Kiedy nastąpi czas budowy państwa żydowskiego, będzie ono zabezpieczone i niepodległe, pozostając względem Anglii w takim jedynie stosunku, jakiego samo pragnąć będzie. Jedyne zastrzeżenie, jakie Anglia uczynić może, odnosi się do dwóch punktów: 1. losu arabskiej ludności w Palestynie i 2. opieki nad chrześcijańskiemi i mahometańskiemi miejscami świętemi. Co się tyczy stosunku państwowości żydowskiej do Żydów, posiadających przynależność państwową w innych krajach, to w tej mierze muszą być przeprowadzone międzynarodowe układy dla stworzenia wyraźnych i trwałych podstaw prawnych. Rząd angielski zwolni od poddaństwa tych poddanych, Żydów, którzy będą chcieli na stałe osiąść w Palestynie. Co do wszystkich Żydów, osiadłych w jakiejkolwiek części Zjednoczonego Królestwa, poddanych angielskich lub też innej przynależności państwowej, rząd angielski żądać będzie dla nich, jak przedtem, tak i obecnie — wolności obywatelskich. Chodzi o to, ażeby nikt z Żydów, bez wyrażenia swej zgody lub też wbrew własnej woli, nie został poddanym państwa żydowskiego.«

Deklaracya rządu angielskiego z dnia 2. listopada uczyniona była w porozumieniu z gabinetami w Waszyngtonie, Paryżu i Rzymie.

Po wynurzeniach oficyalnych nastąpiły oświadczenia wybitnych angielskich działaczów politycznych i mężów stanu. Między innymi, lord Lansdowne (który był ministrem spraw zagranicznych w czasie, kiedy rząd angielski zaproponował odstąpienie terytoryum w Afryce wschodniej dla urządzenia kolonizacyi żydowskiej) wystosował do jednego z przywódców syonistów angielskich list, w którym oświadcza, że jego sympatye dla syonizmu bynajmniej nie osłabły.

Prasa angielska szeroko i często omawia sprawę przyszłości Żydów w Palestynie. »Manchester Guardian« twierdzi, iż »polityka angielska będzie dążyła do popierania kolonizacyi żydowskiej: zapewnienia emigrantom żydowskim szerokiej autonomii, mając na widoku cel ostateczny i zorganizowanie państwa żydowskiego. Specyalne interesy Anglii w Palestynie wymagają usunięcia niebezpieczeństwa ataku na Egipt. Może to być osiągnięte w tym wypadku, jeśli żadna potęga militarna nie będzie w posiadaniu Palestyny. Warunek ten byłby spełniony, — twierdzi dalej wspomniane pismo — gdyby nad Palestyną utworzono protektorat Anglii, ewentualnie instytucyi międzynarodowej, z Anglią jako pełnomocnikiem na czele«. »Daily Chronicle« sądzi, iż »rząd angielski nietylko wyraził swą sympatyę dla syonizmu, lecz dołoży wszelkich starań, aby zrealizować jego dążenia; polityka angielska wobec Palestyny musi być broniona z każdego punktu widzenia: angielskiego, żydowskiego i europejskiego«. W tym samym duchu wypowiadały się »Times«, »Pall-Mall-Gazette« i inne.

Angielskie stronnictwa polityczne przyjęły oświadczeien rządu angielskiego w sprawie Palestyny życzliwie, zaś Komitet Wykonawczy Partyi Pracy włączył do swego programu pokojowego punkt o »wolnem państwie żydowskiem w Palestynie pod gwarancyą międzynarodową.«

Źródłem istotnem wszystkich oświadczeń i zamiarów powyższych są całkiem pozytywne interesy Anglii, interesy trojakiego rodzaju: polityczne, militarne i gospodarcze. Jednym z najważniejszych celów wojennych Anglii jest stworzenie z Palestyny pomostu, łączącego kolonie angielskie w Egipcie i Sudanu z Indymi, ochrona kanału Sueskiego i wyparcie Turcyi od strony tego kanału ku Syryi. Zabezpieczenie dróg Kair—kanał Sueski—Palestyna—Mezopotamia do Indyi, oraz od Kairu do Przylądka Dobrej Nadziei było jednym z pierwszych zamiarów Anglii w tej wojnie.

Żydzi, których ilość w Palestynie przez wzmożoną emigracyę i nowe warunki lokalne mogłaby dość znacznie wzrosnąć, mogą stać się przez swą wydatną rolę gospodarczą czynnikiem bardzo pożądanym dla interesów angielskich, zarówno jako żywioł pośredniczący w wytwarzaniu nowych rynków zbytu, oraz ożywiający nowe arterye komunikacyjne. Do pobudek, jakie wywołały życzliwe dla syonizmu deklaracye, należała też niewątpliwie chęć zdobycia sympatyi Żydów amerykańskich, którzy przez swoich potentatów finansowych odgrywają ostatnio dużą rolą w rzeczach wojny. Celem jednak, obliczonym na dalszą metę, jest tu dążenie do zaszachowania planów i sparaliżowania bardzo żywotnych interesów tureckich i niemieckich.

Ciąg dalszy nastąpi.

Prześladowanie języka żydowskiego.

Z Tarnobrzega piszą nam: Tutejsza młodzież żydowska zamierzała urządzić dnia 23. z. m. w sali budynku »Sokoła« żydowski wieczorek literacki w języku żydowskim, z którego czysty dochód przeznaczony był na cel dobroczynny. W ostatniej chwili starostwo tutejsze zabroniło urządzenia wieczorku.

Poniżej podajemy dokładny odpis tegoż zakazu:

Z c. k. starostwa.

L. 47432.

Tarnobrzeg, 23. września 1918.

Do Szanownego Komitetu do rąk p. Nisena Farbmana w Tarnobrzegu.

Na zasadzie § 1 z rozporządzenia ministeryalnego z 15. XI. 1850, Dz. p. p., Nr. 454, zabraniam niniejszem urządzenia wieczorku żydowskiego literackiego w sali »Sokoła« dnia 23. IX. 1918 o godz. 7. wieczorem z następującym programem:

-. Krótki rys najnowszej literatury żydowskiej.

2. Charakterystyka M. Mocher Sefarim (literat.).

3. Deklamacye.

4. Solo skrzypcowe.

5. Śpiew.

a to z powodu, że żargon żydowski, w którym wygłoszone być mają pierwsze trzy punkty programu, nie należy do języków krajowych.

Strzyżowski m. p.

Deputacya wysłana do starostwa, a mianowicie do zastępującego nieobecnego starosty nadkomisarza Strzyżowskiego, odeszła z niczem. »Pan« ten deputacyi odpowiedział, że przez 16 lat urzęduje i absolutnie nic wolno publicznie używać języka żydowskiego. Komitet odniósł się telegraficznie do namiestnictwa, wnosząc równocześnie rekurs zwykłą drogą przez starostwo do namiestnictwa. —

Posłowie nasi w parlamencie powinni e n e r g i c z n i e wystąpić przeciw ciągle powtarzającym się, prawie już systematycznym szykanom języka żydowskiego w Galicyi. Jest to język blizko miliona obywateli austryackich, którzy nie mogą pozwolić na to, aby pomiatał nim pierwszy lepszy urzędniczyna, którego horyzont ogranicza się do rynku swej peczeniżyńskiej rezydencyi. Zakaz odbycia podobnych wieczorów literackich we Lwowie i Krakowie o czem swego czasu donieśliśmy, rzuca smutne światło na tylekroć opiewaną zasadę tolerancyi polskiej. Jeśli zbrania się nawet mówić publicznie, swym własnym językiem, to gdzież dopiero zasada stanowienia o sobie, o której prawią tyle reprezentanci nie tylko »wielkich«, ale i »małych« narodów ...

Z teatru żydowskiego.

»Bóg, człowiek i szatan« Gordina.

Najznakomitszym tym dramatem patrona sceny żydowskiej rozpoczął krakowski teatr żydowski swój sezon. Za temat służy mu metafizyczny problem człowieka, będącego narzędziem i Boga i szatana, nie jako bierną, bez własnej woli piłką toczącą się między dobrem a złem. Treść fabuły jest mniej więcej następująca: Herszele Dubrowner, pobożny, bogobojny skryba medalów kupuje za namową szatana los loteryjny i wygrywa nań wielką sumę pieniężną. Szatan, przybrawszy teraz postać jego wspólnika, dalej go kusi, aż wreszcie Herszele wypędza swą bezdzietną żonę i żeni się ze swą wychowanicą, swego starego ojca wypiera się, wypożycza pieniądze na procent, zakłada fabrykę, niszcząc w ten sposób drobne egzystencye. Herszele walczy wciąż z szatanem, chciałby nie słuchać jego rad a jednak wreszcie wedle nich postępuje. Staje się coraz bardziej grzeszny, ale nie upada. Gdy jeden z robotników fabrycznych traci rękę, Herszele opamiętuje się i odbiera sobie życie. Szatan przegrywa sprawę.

Dramat ten przypominający żywo problematyką swą dzieła literatury światowej »Hioba«, »Fausta« lub »Tragedyę człowieka« Madacha, uzyskał już dawno rozgłos na obcych scenach. Występy aktorki żyd. Kamińskiej z jej zespołem w Petersburgu i innych miastach rosyjskich wnet wprowadziły, między innymi, i dramat »Bóg, człowiek i szatan« na scenę rosyjską. Był on również wystawiony w polskim języku w Teatrze Małym w Warszawie i przez krytykę bardzo serdecznie przyjęty.

Sukces jego u obcych, każe nam się spodziewać, że na naszych swojskich scenach będzie wystawiony z godnym pietyzmem. Tymczasem pokazało onegdajsze przedstawienie coś wręcz przeciwnego. Czy to jako całość, czy w epizodach szwankowało całe odegranie. Miało się wrażenie komedyi, operetki (wciąż powtarzające się śpiewy, w 1. akcie formalny duett), tylko nie dramatu pokroju mefistofelicznego. Główną winę ponosi tutaj reżyserya, gdyż akcya cała rozpada się prawie na drobniejsze akcyjki, bez jednolitego kolorytu i nici przewodniej. Nic tedy dziwnego, jeśli każdy z aktorów grał wedle swego upodobania.

Rolę szatana — Uriela Mazika grał p. Joong. Mimo pięknej postawy scenicznej nadał szatanowi raczej charakter sprytnego komiwojażera, umiejącego dobrze kierować swemi agendami. P. Meizer (Herszele Dubrowner) nie stworzył wcale typu

---

Zajmująco — do rzeczy! Przyczem »zajmująco« jest ważniejsze jak »do rzeczy«. Rozprawy o interesach wysubtelniają się do pogawędki. Znać wyraźne wstępowanie w lekki ton. I to, co było powabem starej Francyi, »causerie«, powstaje na nowo. Izba krajowa dziedziczy po salonie.

Nie tylko podrzędniejsi mowcy, jak Trouillot, pozwalają wypośrodkować retoryczny ideał Izby, także goście parlamentu, zastępcy rządu, dostarczają dobrych przyczynków do poznania. Panowie ci starają się naturalnie szczególnie o łaskawe ucho Izby. Jak z tonu dworaków poznaje się smak króla, tak powiedzą nam komisarze, co parlament pragnie usłyszeć. Najwięcej z nich gawędzi. Starają się przez swobodną, płynną formę uczynić treść znośną. Proszą niejako o przebaczenie, za swą znajomość rzeczy. I dokładają starań, aby zrozumiale przedstawiać i charakterystyczne anegdoty opowiadać. Pozwalają sobie także najuniżeniej żartować, a niektórzy mówią nawet śmiało o ogólnej polityce, jakby nie byli przysłani przez ministra dla zdania sprawy, lecz mieli zastępować lud, jako politycy. Tak słyszano ostatnio, jak pan Buisson kierownik szkolnictwa ludowego w ministerstwie oświaty, równie świetnie jak urzędowo rozmawiał o zaletach republiki. Najelegantszą mowę przy budżecie wygłosił jednak gubernator Algeryi, pan Cambon. Wyżsi urzędnicy francuscy przynoszą z kolonii wspaniałą postawę. Tam byli wcieleniem Francyi, przechadzali się jak półbogi pod baldachinami i ich ociężałe ruchy opowiadają jeszcze o niewolnikach, palmach i nadużyciach, pod goretszem słońcem ...

Pan Cambon opowiadał światowo, licho, igrając, o ogólnym stanie jego kolonii. W pokorze jednak, z jaką mówił o ministerstwie, był pyszny i widoczny wiew ironii. Gdyż namiestnik przetrwa w urzędzie wiele takich gabinetów, a spahisi przed jego algerskim zamkiem, będą mu jeszcze wtedy oddawali honory, kiedy dzisiejszy minister już znowu melancholijnie z podniesionym kołnierzem surduta będzie jechał na dachu omnibusu przez ulice Paryża.

Ciekawi tłoczą się do Palais Bourbon, kiedy jest zapowiedziany skandal. Ale właśnie wtedy nie można poznać francuskiej trybuny. Hałas panuje także na zgromadzeniach ludowych, a pospolite wyrażenia należą teraz już wszędzie do parlamentarnego tonu. Ale w małe dni jest Izba paryska czasem bardzo wielka. Tu widać, jak daleko doprowadzili duchowo mniej uposażeni. I kto tu dotrze na szczyt przeciętności, mógłby się gdzieindziej wydać znacznym człowiekiem. Tak się na przykład ma sprawa z panem Raymondem Poincare. Pan Poincare jest w chwili, kiedy to piszę, ministrem oświaty. W dawniejszej chwili był ministrem finansów, a przedtem już raz ministrem oświaty. Człowiek, który tyle rządził, liczy dziś zaledwie trzydzieści pięć lat. A przed ośmiu laty był jeszcze reporterem sądowym mało czytanego pisma. Czyż to nie jest piękna, demokratyczna karyera? Powiedzmy, dla sprawiedliwości, medyokratyczna. Od Freycineta bowiem nie ukazał się tak wielki przeciętny człowiek, jak pan Raymond Poincare. Imię jego będzie widniało jeszcze na wielu listach ministeryalnych i to na czele, jeżeli sprzeciętniała republika się utrzyma. Mianowicie pan Poincare nie popełnia głupstw. Jeżeli kiedyś będzie musiał zniknąć na dłuższy czas, to tylko jakaś przezręczność będzie temu winną.

Freycineta nazywano białą myszą. Poincare przypomina wiewiórkę rudo brunatną, chyżą, zwinną, także bardzo chytrego gryzonia. Jak to ona wysoko umie się wspinać i chować i jak przebiegle wygląda. A jak w klatce bez przestanku obraca szpulką, że możnaby myśleć, że pracuje; całkiem jak pan Poincare, kiedy siedzi w ministeryum. Trzeba sobie jego innie zapamiętać. Niema teraz może w Palais Bourbon nikogo, któryby tak umiał obchodzić się z parlamentem, jak Poincare. Zna go na wskroś. Co więcej, umie tę znajomość praktycznie wykorzystać i umiał to od pierwszego dnia. Wstąpił jako pracowity młodzieniec. Rzucił się na nudne zadania. Pozostawiono mu je chętnie. Najprzód usunął pajęczyny z kątów lub komisyi. Potem wywoskował podłogę budżetu. Czego inni nie podjęli z lenistwa, on robił chętnie. Siła robocza, co? I pozwolili mu pracować. Myśleli, że pracuje dla nich. Nie, nie, on pracował dla siebie. Z zawiścią i zazdrością musiał mniej walczyć, jak inni, bo wyglądał tak wcale bezbarwnie i pożytecznie. I tak zwolna wspiął się do góry, po różnych gadułach. Samymi małymi środkami posuwał się naprzód. Już jest daleko, mały Poincare.

Czy jest teraz mały wzrostem? Naprawdę, gdy teraz na niego spoglądam, nie odpowiada już obrazowi, jaki noszę w pamięci. Był wtedy chudym, młodym

...yd., cechował grę jego fragmentaryzm nie ...jący się nawet ratować od czasu do czasu szarżowaniem. Panie Brüh (Frajdeniu, wychowanica) i Joong (Doba) grały monotonnie i bez ożywienia. Relatywnie dobrze, jako epizodyczna postać grał p. Wetstein (Leiser). Umiał stworzyć (n. p. w 2. akcie) cudownie szczere momenty swej spowiedzi. Niezłą kreacyę sceniczną stworzyła pani Urich (Pesyniu). Całość jednak nie robiła wrażenia dodatniego.

Na koniec chciałbym zwrócić uwagę na sceneryę, grzeszącą przedpotopowym prymitywizmem.

Zdaje się, że mimo naszych nadziei, nie tędy droga do prawdziwego, klasycznego teatru żydowskiego. Wg.

Z DNIA.

— »Fremdenblatt« o kapitulacyi Bułgaryi. Wied. B. K. Z powodu przyjęcia warunków zawieszenia broni przez Bułgaryę, pisze »Fremdenblatt«: Rząd bułgarski kapitulował przed nieprzyjacielem, kapitulował w sposób tak bardzo poniżający, że trudno chyba o drugi podobny przykład w historyi. Bułgarya wyłącza się z rzędu samodzielnych państw, jeżeli niesłychane warunki układu zawieszenia broni, jaki pełnomocnicy bułgarscy podpisali w Salonikach, rzeczywiście będą wypełnione.

Postąpienie Bułgaryi możnaby przeciwstawić postępowaniu Serbów, którzy dalej walczyli, chociaż ich cały kraj był zdobyty.

— Reprezentant Polski pozostaje w Sofii. Z Warszawy donoszą do pism polskich, że reprezentant polskiego departamentu stanu w Zofii zwrócił się do rządu polskiego w Warszawie z telegraficznem zapytaniem, czy ma pozostać w Zofij także na wypadek, gdyby Bułgarya odstąpiła od mocarstw centralnych. Odpowiedź brzmiała, że pod każdym warunkiem musi pozostać na swem stanowisku dla obrony Polaków żyjących w Bułgaryi.

— O kataster narodowy w Polsce. »Lokalanzeiger« podkreśla ustęp ostatniej mowy Hintzego, który zapowiada ochronę niemieckiej mniejszości narodowej w Polsce. Pismo niemieckie domaga się zabezpieczenia kulturalnych interesów Niemców w Polsce przez utworzenie katastru narodowego, podobnie jak Polacy posiadają takowy na Bukowinie. (Niemców w Polsce jest zaledwie pół miliona; o dwumilionowej mniejszości narodowej Żydów w Polsce zapominają zarówno Niemcy jak i Polacy. Red.).

— Śmierć w. ks. Dymitra. Kijów. Tel. Komp. »Prawda« donosi oficyalnie, że w. książę Dymitr Pawłowicz zginął na czele oddziału angielskiego pod Archangielskiem.

— Żydowscy ochotnicy Palestyny. »Westminster Gazette« przynosi wiadomość, z Buenos Aires, że wielu Żydów w Argentynie zgłosiło się do browolnie na front palestyński. We wszystkich koloniach żydowskich powstały oddziały, celem wyjazdu do Palestyny.

— O oświadczenie wezyra tureckiego w sprawie Palestyny. W kwestyi podanego przez »Budapester Korrespondenz«, a cytowanego przez nas oświadczenia, jakie rzekomo złożył wielki wezyr Talaat Pasza przedstawicielom organizacyi żydowskich, donosi, »Jüdische Rundschau«, iż pertraktacye w kwestyi ogłoszenia oficyalnego komunikatu o konferencyi między wielkim wezyrem, a zastępcami stronnictw żydowskich zostały przerwane, zanim jeszcze zdołano dojść do porozumienia co do formuły tego komunikatu, a to z powodu wyjazdu Talaat-Paszy. Wiadomość »Budapester Korrespondenz« dotyczy p r o j e k t u komunikatu, przedstawionego przez jednego z reprezentantów ortodoksyi, w którym było umieszczone zdanie, iż Żydzi chcą utworzyć w Palestynie centrum n a r o d o w o - r e l i g i j n e, a z którego wielki wezyr wykreślił słowo »narodowo«. Podane oświadczenie nie było więc oficyalnym komunikatem wielkiego wezyra.

— Rejestrucya Żydów w Palestynie. Haga. ZBK. Żydzi w Palestynie są rejestrowani nie według krajów pochodzenia, lecz jako członkowie narodowości żydowskiej.

Sara Hauptmannówna

Mojżesz Weiss

zaręczeni.

Stryj, w wrześniu 1918.

Demokratyzacya „u góry"

Arystokrata — krawcem.

Magnaci węgierscy z pod znaku hr. Karolyego szczerze zdaje się, myślą o demokratyzacyi. Zaczynają przedewszystkiem od siebie. W budapeszteńskich sferach arystokratycznych wywołało sensacyę postanowienie 27-letniego hr. Antoniego W e n c k h e i m a, szwagra hr. Michała Karolyego — poświęcenia się zawodowi krawieckiemu. Hr. Wenckheim, którego ślub z córką ministra na dworze cesarskim hr. Aladara Z i c h y e g o ma się odbyć niebawem, przebywał przed wojną w Anglii, gdzie obcował wiele z lordami angielskimi. Wziął sobie też za przykład ich sposób życia. W rozmowie z współpracownikiem pisma oświadczył: »Jestem zdania, że moje hrabiowskie pochodzenie nie stanowi dla mnie przeszkody zostania krawcem. Chcę żyć z uczciwej pracy i zresztą także w polityce węgierskiej musi zapanować duch demokratyczny. Węgierscy arystokraci nie mogą tak dalej żyć, gdyż w przeciwnym razie Węgry pozostaną w tyle w rozwoju. Musimy dać przykład, że można żyć nie tylko z interesów niemoralnych. Znam lordów angielskich, którzy są znakomitymi krawcami i wcale się tego nie wstydzą mimo swego szlacheckiego pochodzenia«.

Hr. Wenckheim uczy się krawiectwa u firmy S c h ä f e r, przy ul. Keckemeter. Wyrażają się tam z pełnem uznaniem o zręczności i smaku arystokraty - krawca.

KRONIKA.

Kraków, 4. października.

— Z obrad nad budżetem gminnym. Onegdaj odbyło się posiedzenie kuratoryum miejskiego muzeum techniczno-przemysłowego, na którem po dłuższej dyskusyi uchwalono budżet muzeum. Dzisiaj (w piątek) odbędzie się posiedzenie komisyi plantacyjnej, a jutro (w sobotę) posiedzenie komisyi statystycznej, w celu obrad nad budżetem.

— O zwolnienia wojskowe. Minister obrony krajowej generał Czapp oświadczył posłom Hauserowi, Finkowi i Steccklerowi, że generalne zniesienie zwolnień od służby wojskowej nie nastąpi. Z powodu konieczności uzupełnienia armii zniesiony będzie natomiast nieznaczny tylko procent zwolnień w wypadkach poszczególnych. Zarządzenie to przeprowadza specyalne komisye, utworzone przy starostwach, w skład których wejdą mężowie zaufania ludności.

— Łaźnia ludowa przy ulicy Karmelickiej l. 49 otwartą będzie w piątek i sobotę przez cały dzień.

— Nie będzie białego cukru. W komisyi żywnościowej Izby omawiano kwestyę ustalenia nowych cen cukru. Szef sekcyi Dr. Loewenfeld Riss omawiał sprawę produkcyi cukru i w kwestyi zapotrzebowania cukru podał do wiadomości, że na razie będzie produkowany tylko cukier surowy, ponieważ niema węgla dla produkowania rafinady. W następnych miesiącach ludność będzie otrzymywała cukier surowy zamiast białego.

Komisya przyjęła rezolucyę posła Cecha, przyjmującą do wiadomości podwyższenie cen cukru, w uwzględnieniu obecnej sytuacyi przymusowej.

— O przydział skór dla nauczycielstwa ludowego. Związek polskiego nauczycielstwa ludowego donosi: Starania o przydział skóry na podeszwy (zelów) i ewentualnych wierzchów dla nauczycielstwa ludowego i członków rodzin, zostały przeprowadzone w krakowskiej Izbie handlowej, i przemysłowej, a przydział skóry zapewniony. Nauczycielstwo ludowe i tegoż rodziny z rejonu lwowskiej Izby handlowej i przem. otrzymało już oficyalny przydział skóry. O dokonanym przydziale Związek bezzwłocznie doniesie nauczycielstwu.

— Kursa handlowe dla oficerów. W tutejszej Akademii handlowej urządzono osobny kurs, przygotowujący do egzaminu z przedmiotów handlowych, dla oficerów, mających urlopy. Wykłady zaczynają się w sobotę, dnia 5. b. m. o godz. 6. wieczorem, w lokalu przy ul. Szewskiej l. 4

— Pomiędzy absolwentami kursu handlowego w Akademii handlowej w Krakowie, zaprowadzonego dla inwalidów, szkolących się w szkole inwalidów w Krakowie, znajduje się 10 inwalidów, nadających się na posady buchlterów, magazynierów i t. d. Bliższa wiadomość w urzędzie opieki socyalnej szkoły inwalidów w Krakowie, ulica Smoleńsk l. 9.

— »Trzy lata działalności K. B. K.« Pod takim tytułem wyszło z druku obszerne, zawierające 420 stronic sprawozdanie książęco biskupiego Komitetu, dające rzeczowy obraz prac, przez K. B. K. w ciągu trzech lat istnienia dokonanych. Książka jest darem firmy W. L. Anczyc i Ska dla K. B. K.

— Z Towarzystwa numizmatycznego. Zebranie towarzyskie odbędzie się w piątek 4. b. m. o godz. 6. wiecz. w sali posiedzeń Muzeum techniczno-przemysłowego. Mówić będzie ks. Dr. Tadeusz Kruszyński na temat: »Motywy na jedwabnych pasach polskich«.

— Wystawa prac Jana Matejki w lokalu »Czwórka« przy ul. Szewskiej 2. cieszy się nadal niesłabnącem powodzeniem, tak pod względem frekwencyi widzów — jak również ilością sprzedanych prac.

— W szkole sztuk pięknych dla kobiet M. Niedzielskiej (ulica Szpitalna 17) wpisy rozpoczną się 7. b. m. od godziny 11 do 12. Praca rozpoczyna się 14. paźdz. obejmuje w tym roku artysta malarz, profesor Ignacy Pieńkowski.

— Z teatru im. J. Słowackiego. W sobotniem przedstawieniu »Niebieskiego lisa«, rozgłośnej komedyi dramaturga węgierskiego Fr. Herczega tworzą obsadę pp. Jarczewska, Zagórska, Jednowski, Żarski i Bystrzyński. Reżyseruje p. M. Jednowski. Najbliższe przedstawienie »Wyzwania« odbędzie się we wtorek dnia 8 b. m.

— Z teatru powszechnego. Dzisiaj melodyjna »Wieszczka karnawału« z pp. Rogińską, Harasimowiczówną, Lelewiczem, Millerem, Karasińskim i Minowiczem w partyach głównych i z tańcem pp. Koszutskich w akcie pierwszym. W sobotę po południu dla młodzieży szkolnej »Biały kaptur«, a wieczorem »Krakowiacy i górale« w doskonałej obsadzie i oprawie scenicznej.

— Wielka kradzież kolejowa. Na linii kolejowej Tarnów—Kraków dopuszczono się przed pewnym czasem wielkiej kradzieży z przesyłki kolejowej (t. zw. Mitgut). Poszkodowaną jest p. Dr. Anna Brusikowa, lekarka, która przeprowadzała się z Tarnowa do Zakopanego, wioząc ze sobą kilka kufrów. W czasie transportu zaginął jeden kufer zupełnie, wszystkie inne zaś rozbito i kompletnie zrabowano. Wśród rzeczy skradzionych były kosztowne futra, dywany, bielizna, garderoba oraz kosztowności. Wartość skradzionych przedmiotów przewyższa sumę 100.000 k. P. Brusikowa, bawiąc onegdaj w Krakowie, udała się do biur policyjnych »Pod Telegrafem« przy ul. Kanoniczej, gdzie mieści się wystawa rzeczy skradzionych i rozpoznała tam część swych rzeczy, które policya zakwestyonowała u niejakiej Anny Nytkowej i Lotti Fischer z Krakowa. Nytkowa i Fischerowa tłumaczą się, że rzeczy nabyły od nieznajomych. Policya jest na tropie sprawców kradzieży.

Z GALICYI I KRÓLESTWA.

— Tarnów. Tutejsze stow. żydowskie »Kultura« urządziło 27. z. m. zbiórkę na cele kulturalne (kursy hebrajskie), która przyniosła 1400 kor.

— Skandal zapałkowy w Kołomyi. Jak donosi lwowski »Wiek Nowy«, w Kołomyi wykryto skandal zapałkowy. Miasto otrzymało przed tygodniem wagon zapałek, których jednak nigdzie w mieście dostać nie można. Paskarze żądają po 60 hal. za pudełko zapałek. Podobnie rzecz ma się z golą, której Kołomyja dostała 5 wagonów, a mimo to w mieście dotkliwy jej brak.

— Wybuch samochodu w Podhajcach. Jak donoszą dzienniki lwowskie, w Podhajcach eksplodował na ulicy rezerwoar z benzyną w samochodzie Centrali odbudowy kraju, który służył do przewozu materyałów budowlanych. Benzyna poparzyła szofera tak silnie, że w dwie godziny później zmarł. Równocześnie uległo śmiertelnemu poparzeniu dwoje dzieci żydowskich. Skutkiem eksplozyi zapaliły się dwa domy przydrożne, które jednak zdołano uratować. Samochód spalił się.

---

człowiekiem, wlatywał niezliczoną ilość razy na trybunę, mówił cienkim głosikiem kilka słów, uprzejmie, rozsądnie, rzeczowo, krótko i poskakiwał znowu dalej. A teraz jest inaczej. Mówi rzadziej, oszczędza swych drogich obecnie uwag, waży i waży każde słowo. Zdobył trochę tłuszczu i przybrał wiele autorytetu. Przez ostrożną szorstkość wzmacnia swą powagę a w sztuce próżnych przyrzeczeń jest mądrem mistrzem. Żadne skrzypiące frazesy, żadne mamidła, jak to oportuniści dawnych czasów chętnie czynili. Wystrzega się powiedzieć »tak« jak oni, on tylko nie mówi »nie«. Tak wymija pewne pytania, nie zniechęcając ani nie rozgoryczając pytającego. Wzbudza oczekiwania, nie zobowiązując się. Ach, jest taki zręczny.

Dlatego można z jego sposobu mówienia poznać panującą wymowę Palais Bourbon. Czyż mówiłby tak, gdyby to nie było pożytecznem? Widzę, jak go wszyscy słuchają. Widocznie dzieje się to, bo zbliża się do ich ideału. W jego czynach niema jednak nic szczególnego i doskonałego. Zadziwiająco młodo wskakuje na stopnie trybuny. Na górze ma nagle przemądrzałą powagę. Głęboko osadzone skośne oczka pod potężnem czołem. Jeden kosmyk stoi jeszcze na czaszce. Ta młodociana łysina staje się przeciwwagą silnej, złej szczęki dolnej. Między czołem a brodą znika nieznaczny nos. Jasnobronzowa jest broda w kształcie podkowy. Głos nikły i bezbarwny. Zaczyna całkiem cicho, z chytrości. Gdyby krzyczał, mogliby panowie dalej gadać. Szepcze, muszą nadstawić ucha. Potem nie daje już wymknąć się ich uwadze. Odczuwa przemijające minuty, będzie mówił raczej za krótko, aniżeli za długo i nagle odejdzie, odskoczy, zanim go będą uważali za nudnego. Rozwija przedmiot jasno i krótko stłacza dowody do najmniejszej objętości, kłóci się ostro, szydzi ostrożnie i zapala się na miarę rządu dla postępu. Przytem jest zawsze chłodny, najchłodniejszy, kiedy się staje uczuciowym.

Ostatnio widziałem i słyszałem go na uczcie Goncourta. Przybył, jako minister oświaty, aby złożyć hołd mistrzowi Edmondowi de Goncourt. We Francyi bowiem rządzący nie są analfabetami. Pan Poincare zebrał się, chciał literatom pokazać, co to jest mowca parlamentarny. Zrobiły się więc z tego odwiedziny mówionego słowa u pisanego. Słuchano go grzecznie, tylko grzecznie. Te zdolności wystarczają więc, aby odgrywać rolę na francuskiej trybunie. Każdy myślał sobie swoją część i nikt się nie rozgrzał.

Ach, ta lodowata uczta. Było też za wielu obserwujących. Dlatego siedzieli wszyscy w korzystnych pozach, jak u fotografa? W środku honorowego stołu staruszek wcale zasmucony i dumny, i myślał zapewne w swej duszy, jakby mógł ten nastrój ująć dla swego pamiętnika. Obok niego Daudet, chory i podupadły, dalej Zola już osłabły, ale jeszcze nie złamany, a tam inni bohaterowie i męczennicy pisanego słowa, okryci chwałą i bezimienni. Pisane słowo, to wyższe! Tu wzdychają i krwawią szlachetni przez całe życie. I dlatego siedział pan Edmond de Goncourt smutny w swej sławie przy uczcie, która zgromadziła obok milczących przyjaciół także znudzonych »muszących tu być« i zapożyczających blasku i wieszających się u pół szat. Powiedział w swym toaście że go ten wieczór za wiele goryczy, wynagradza. Czyż mógł to istotnie odczuwać, jeżeli się porównał z młodym ministrem? Szczęście, władza, wszelkie bezpośrednie rozkosze, wszelkie uchwytne satysfakcye, całe życie dla mowców! A co artystom pisma? ... Ale potem wstał jeden i dał na to odpowiedź. Był to pan Clemenceau. I on mówił o Goncourtach. Chwalić nie umie dobrze, tak więc nie dowiedzieli się literaci, którzy go po raz pierwszy słyszeli, jakim właściwie Clemenceau jest mowcą. Więcej, niż jego słowa, powiedział im oczywiście jego widok. Clemenceau! Kto był na trybunie większym od Clemenceau? Tak słucha się go ze wzruszeniem. Ta posiekana mowa brzmi jeszcze pańsko, stanowczo i porywająco, jak niegdyś kiedy rządy drżały przed przewrotowcem. Jaki cud woli sprawia, że ten upadły człowiek trzyma się prosto.

Z francuskiej trybuny, na którą mu więcej wstąpić nie wolno, a do której największych ozdób należał, przyniósł na uroczystość Goncourta niewymówną wieść. Użyczcie mowcom ich krótkiego szczęścia. Trybuna jest miejscem najświetniejszych zwycięstw, ale także najcięższych klęsk.

W marcu 1895.

— **Proces w świecie naukowym.** Przed lwowskim sądem przysięgłych toczy się rozprawa, w której w charakterze oskarżonych o obrazę czci występują prof. uniw. dr. Bruchnalski i prof. gimn. dr. Pini, skargę zaś wnosi kierownik gimnazyum w Opatowie dr Stanisław Kossowski. Geneza sprawy sięga kilka lat wstecz, kiedy Kossowski, któremu Pini publicznie zarzucił szereg niehonorowych czynów, zwrócił się do sądu obywatelskiego, którego przewodniczącym został prof. Bruchnalski. Rezultatem tego sądu było wydanie listu otwartego, napisanego przez prof. Bruchnalskiego, w którym zarzucono drowi Kossowskiemu kradzież rękopisów Biblioteki Ossolińskich. Oskarżeni przed sądem oferowali przeprowadzenie dowodu prawdy, co przez sąd zostało przyjęte, poczem rozprawę odroczono.

— **Koniec lokoutu pism żydowskich.** Z Warszawy donoszą, że w dniu 28. b. m. po 8-tygodniowej przerwie ukazały się na nowo 3 warszawskie dzienniki żydowskie: »Hajnt«, »Jud. Wort« i »Moment«. Cenę pojedynczych numerów tych pism podniesiono do 30 fenigów, a świątecznych do 40 fenigów.

— **Rektor Uniwersytetu lubelskiego.** »Goniec Kujawski« donosi, że rektorem Uniwersytetu w Lublinie ma zostać były rektor Akademii duchownej w Petersburgu, prałat kapituły kujawsko-kaliskiej, ks. dr. Idzi Radziszewski.

Ze świata.

— **Pociąg w płomieniach.** Sztokholm. B. K. W pobliżu Nord-Köping zdarzyło się wielkie nieszczęście kolejowe na linii Malmö-Sztokholm. Pociąg jadący w kierunku północnym wykoleił się wskutek podminowania nasypu kolejowego z powodu deszczu. Cały pociąg zleciał z toru a z powodu eksplozyi kotła parowego i schowków gazowych, cały pociąg stanął w płomieniach. Jeden z wagonów był przepełniony uczniami. Niestety nie było chwilowo możliwem, pomódz podróżnym w palących się wozach. Liczby ofiar dotychczas jeszcze nie skonstatowano.

»Lokalanzeiger« podaje szczegóły katastrofy. Z 24 wozów — 3 zostały na nasypie. Reszta wozów została albo spalona, albo zdruzgotana. O stanie wiadomości podają, że z 1000 podróżnych około 300 zginęło. Między niemi znajduje się 50 dzieci w wieku szkolnym, które wracały z feryi do Sztokholmu.

— **Śmiały napad na pociąg.** Na stacyi I n z e r s d o r f niedaleko Wiednia dokonali opryszkowie śmiałego napadu na pociąg ciężarowy. Bandyci, widocznie dobrze obznajomieni z sygnalizacyą, zatrzymali pociąg w ten sposób, że ustawili semafor na »stanąć«, poczem wdrapali się żwawo na wagony i wybrali 10—20 worków m ą k i i uciekli ze zdobyczą. Policya puściła się za nimi w pogoń, lecz nie udało się jej jeszcze rabusiów schwytać. Cztery worki mąki zostawili złodzieje częścią podarte, częścią wypróżnione na drodze.

— **Wielka afera asenterunkowa w Lincu.** Dzienniki wiedeńskie donoszą z Lincu o wykryciu tam szeroko rozgałęzionej sprawy oszukańczych uwolnień z wojska, przeprowadzanych sprytnie przez niższych wojskowych. Według wyników śledztwa, przeprowadzonego przez lincką policyę cywilną wspólnie z policyą wojskową, oszuści wprowadzali w błąd lekarzy wojskowych przy pomocy zręcznie podsuwanego przy badaniu asenterowanych moczu. Główne role w tym skandalu odegrali feldwebel sanitarny Antoni Powolny, z zawodu funkcyonaryusz kuchni w szpitalu powszechnym, żołnierz piechoty Henryk Ploser, właściciel nocnej kawiarni Maks Oberndorfer i sanitaryuszka rezerwowego szpitala, która dostarczała moczu chorych na nerkowe choroby. Obwinieni z niesłychaną bezczelnością prowadzili swój interes przez czas dłuższy.

— **Zamordowania za kradzież kilku śliwek.** W miejscowości Zaliv wybrała się niejaka Marya Foreti, matka ośmiorga nieletnich dzieci do ogrodu sąsiada, by narwać trochę śliwek i dać je dzieciom w braku innego pożywienia.

Złapana w ogrodzie na gorącym uczynku, poczęła uciekać, i ze wstydu przed domownikami schroniła się do kanału, prowadzącego przez ulice, skąd mimo licznych wezwań wcale wyjść nie chciała.

Wobec tego »poszkodowany« sąsiad, człowiek nieludzki i znany wogóle w całej miejscowości ze skąpstwa, rozkazał swemu służącemu przynieść wielką wiązkę chrustu, którą następnie własnoręcznie wcisnął w otwór kanału i zapalił, sam zaś stanął u wylotu z gotowym do strzału karabinem.

Przyduszona dymem kobieta próbowała już teraz wyjść z kanału, zaledwie się jednak ukazała na wierzchu, padł strzał, który na miejscu pozbawił ją życia.

Zarówno morderca, jak i licznie zebrani na miejscu ludzie uważali od tej chwili sprawę za załatwioną: zostawili zakrwawione zwłoki biednej kobiety u wylotu kanału, sami zaś rozeszli się do swych codziennych zajęć. Zwłoki leżały tam przez 24 godzin, aż wreszcie zajęła się niemi miejscowa żandarmerya.

— **Epilog afery Dohnanyi—Huberman we Wiedniu.** Pianista węgierski Dohnanyi, o którego zatargu z Hubermanem donieśliśmy w poniedziałek, dał onegdaj koncert we Wiedniu. Gdy Dohnanyi tylko wstąpił na podium, podniosła się z pośród publiczności pewna dama i głośno zawołała: »Pfui Dohnanyi! Niech żyje Huberman!« Reszta publiczności była zdaje się innego zdania, niż ta śmiała pani, bo się demonstracya skończyła na tym jednym okrzyku. Wnet w »Musikvereinssaal« nastała cisza, a Dohnanyi mógł rozpocząć grę.

— **Śmierć poety Kayserlinga.** W Monachium zmarł w 63. r. życia znany poeta niemiecki hr. Edward Kayserling. Zmarły był pochodzenia kurlandzkiego, należał do gwardyi naturalizmu niemieckiego w 90 latach ub. stulecia. Zasłynął głównie swemi powieściami.

— **Żona Gorkija — komisarzem teatrów rosyjskich.** Petersburska agencya telegr. donosi, że aktorka M. F. A n d r e j e w a, żona Maksyma Gorkija, objęła dyrekcyę teatru państwowego w Petersburgu i została zamianowana komisarzem teatrów rosyjskich. Jak wiadomo, objął Gorkij kierownictwo oddziału literatury w rządzie sowietów.

DZIAŁ GOSPODARCZY.

Giełda.

Wiedeń, 3. października. — B. K. — Na dzisiejszej giełdzie nastąpiły w kulisie wielokrotne wahania, przyczem jednak ciągle wybijała się silna tendencya, gdy natomiast w szrankach panowało słabe usposobienie. Wzmocnienie w kulisie miało przyczynę w pogłoskach pokojowych jak i w pogłosce budapeszteńskiej o utworzeniu syndykatu wsparcia przez tamtejsze banki. Wobec tego popyt, zwłaszcza z początku, bardzo żywy. Główne papiery kulisowe podniosły się o 20—30 koron. Realizacye spowodowały później silną reakcyę, potem nastąpiło znowu polepszenie, poczem po różnych wahaniach utrzymał się nastrój przyjazny. Tylko niektóre papiery węgierskie spadły. Główne węgierskie akcye bankowe spadły wobec kursu przy otwarciu giełdy o 60, węg. przemysłu żelaznego o 40, węg. węgla 35 koron. Słabe usposobienie w szrankach miało przyczynę w zleceniach kupna w związku z wczorajszym spadkiem kursów. M. i. nastąpiły zniżki: ciężkie papiery żelaza o 50, amunicyi o 115, motorów o 41, nafty o 10 koron. Wyżej stały niektóre akcye żeglugi i fabryki kabli. Rynek lokacyjny spokojny.

Budapeszt, 3. października. — B. K. — Otwarcie odbyło się bardzo burzliwie ze względu na liczne zlecenia sprzedaży ze strony banków oraz sprzedaże przymusowe z okazyi sobotniego terminu wpłat. W grupach poszczególnych gatunków nastąpiło takie nagromadzenie efektów, że kursy początkowe zaledwie dały się ustalić. Akcye banku drzewnego spadły na 670 koron. Po pierwszej burzy nastąpiło pewne polepszenie. W dalszym przebiegu wartości kulisowe ustaliły się na 20—25 koron niżej kursu wczorajszego. Rynek szrankowy stał również pod naciskiem większych realizacyi. Udziały większych i średnich banków straciły 20 koron, akcye żeglugi 60—80 koron. Ku końcowi pewne polepszenie, lecz kursy mogły się poprawić tylko o ułamki poprzednich strat. Zamknięcie w usposobieniu przyjaznem.

Berlin, 3. października. B. K. Z otwarciem giełdy rozpoczęła się silna i gwałtowna sprzedaż papierów dywidendowych wszelkiego rodzaju, lecz propozycye przyjmowano tylko w pojedyńczych wypadkach i to po wielu procentowych ustępstach. Zdolność oporu wykazywały niektóre akcye elektryczności, jak Schuckerta. Podczas dalszego przebiegu wzmogła się gwałtownie chęć sprzedaży, a kurs spadał bez granic. Wysoce wartościowe papiery przemysłu hutniczego i górniczego jak huty Bismarcka i huty lotaryngskiej spadły o 30 procent. Stosunkowo dobrze trzymały się akcye Feniksa. Akcye żeglugi, a zwłaszcza hanzeatyckie i południowo-amerykańskie ucierpiały znacznie. Z papierów amunicyjnych znacznego uszczerbku doznały reńskie akcye metalowe. Poza akcyami o zniżonym kursie spowodował częściową zwyżkę, i to dla akcyi Feniksa i górno-śląskiego przemysłu żelaznego. Ożywiły się nieco tytoniowe akcye tureckie. Ogólny nastrój oddziałał ujemnie także na rynek lokacyjny, lecz spadek utrzymywał się tu w pewnych tylko granicach. Ostatecznie okazała giełda przy dość spokojnym ruchu nieco większej siły oporu.

Chrystyania, 2. października. B. K. — Wypadki polityczne w Niemczech nie pozostały bez wpływu na giełdę tutejszą. Wszyscy kierujące papiery, które przyszły na rynek, spadły o 100 procent, ponieważ nadzieje pokojowe znowu się p o p r a w i ł y. Szczególnie ucierpiały akcye żeglugi, które częściowo spadły o 125 procent. Same akcye żeglugi straciły 100 milionów koron.

Redaktor odpowiedzialny: Dr. Wilhelm Berkelhammer. — Drukarnia: »Austryacki nakład gazet« pod zarządem J. Stollego w Przywozie.